ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Budzyń, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, obóz pracy w Budzyniu, warunki w obozie, praca w obozie

Obóz pracy w Budzyniu

Obóz to były przeważnie budynki sypialne. A tam gdzie się pracowało, była również kuchnia, żywność i produkty. Ale rano się wychodziło do pracy rzeczywiście z tych baraków i się wracało wieczorem, żeby spać. Ale ja myślę, że tam nam przynosili wieczorem również te kotły z niby kawą, taką lurą i może rozdawali chleb też. Ale gotowany posiłek, to był przy pracy. Bo się nie wracało w ciągu dnia. Wracało się tylko pod zmierzch. I w niedzielę było pół dnia wolnego.

Oczywiście, obóz był ogrodzony płotem. Tam były te druty kolczaste. Było bardzo trudno uciekać stamtąd. Ja nie pamiętam czy to było elektryzowane, tak jak na Majdanku, ale zdaje mi się, że to były dwie czy trzy warstwy na szerokość. To znaczy, że jak się przedostałeś przez jeden, to było jeszcze. I to było wszystko kolczaste. I przecież były wieże na górze. To było pilnowane… Za moich czasów w Budzyniu, raz się zdarzyło, że ktoś uciekł. Ale on został złapany. I on był wieszony i wszyscy patrzali dookoła niego. Znaczy on był wieszony za nogi. On nie był wieszony, że się udławił, tylko po prostu… No, to było okropne. Ale za moich czasów, ja pamiętam tylko jeden raz. Ale były selekcje esesmanów. Były selekcje co dzień, że wyjmowało się ludzi z szeregów na śmierć. Nie na samym boisku, czasem tak, nie za moich czasów, ale słyszałam, że robili to wcześniej. Ale publicznie to było tylko jak była jakaś… awaria. Jak ktoś przekroczył albo uciekł albo pobił albo ukradł, to wtedy były kary na samym boisku i wszyscy to widzieli. I czasem takie kary, to albo było dwadzieścia pięć takich chłost albo to było zabicie na miejscu. Często przedtem trzeba było się rozebrać, nago, przechodzili przez to, chłostali go, a potem zabijali. Z czasem to było coraz rzadsze, bo ja już byłam właściwie w czterdziestym trzecim roku. A gdzieś z końcem czterdziestego trzeciego roku przestali w Lubelszczyźnie tę masową masakrę, że raczej zabijali indywidualnie. W innych częściach jeszcze kontynuowali dalej. Ale ja pamiętam, jak mnie, jeszcze byłam na Budzyniu i ktoś powiedział „Słuchajcie, jest taki nakaz, że od końca listopada nie będą więcej zabijać tłumnie ani w Trawnikach, ani na Majdanku, ani w Poniatowej”, tak mówili. I teraz to

się skończyło. „Będą trzymali tylko w obozach i nie będą zabijać.” Niekoniecznie tak było, ale był widocznie jakiś nakaz nowy, nie wiem dlaczego, bo to było przecież już długo po Stalingradzie i wtedy zaczął się ten zwrot, że jakby nie było, w końcu alianci wygrają. I może gestapo w samych miejscach starało się nie rozszerzać tego morderstwa w innych miejscach. Ale ja nie wiem. Ale na Majdanku, w Treblince, w Bełżcu to się już skończyło wtedy. To już przeszło na inne terytorium, bo obszar Lublina był pierwszy przecież. W innych częściach, ja nawet nie wiedziałam, że to nie było tak w całej Polsce, ale w innych częściach Polski zaczęli dopiero w czterdziestym trzecim roku, kiedy u nas to już dawno było Judenrein zupełne.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"